

# Dziecko trudne

Piotr Modrzyk

19 stycznia 2003 roku

Piotr Modrzyk  
Uniwersytet Wrocławski  
Instytut Informatyki  
Przesmyckiego 20  
51-151 Wrocław  
<http://www.student.ii.uni.wroc.pl/aNeutrino/>

Niniejsze opracowanie może być drukowane, powielane oraz rozpowszechniane w wersji elektronicznej i papierowej, w części bądź w całości — bez konieczności uzyskania zgody autora — pod warunkiem nieosiągania bezpośrednich korzyści finansowych z jego rozpowszechniania i z zachowaniem praw autorskich. W szczególności dodatkowe egzemplarze mogą być sprzedawane przez osoby trzecie jedynie po cenie uzyskania kopii (druku, wydruku, kserografowania itp.)

Skład w L<sup>A</sup>T<sub>E</sub>X 2<sub>ε</sub>: autor  
Korekta: autor

# Spis treści

|  |    |
|--|----|
| 1. Wstęp                               | 3  |
| 2. Co tu napisałem                     | 4  |
| 3. O dziecku trudnym...                | 5  |
| 4. Krótkie wprowadzenie teoretyczne... | 8  |
| 5. Szkoła                              | 10 |
| 6. Studia i dorosłe życie              | 13 |
| 7. Żal ułomnego                        | 14 |

# Rozdział 1

## Wstęp

Okazuje się, że znaczna część populacji jest dotknięta problemem dziecka trudnego. Społeczeństwo, które może sondować w życiu codziennym, wykazuje istną poliinterpretację epitetu *trudny* w kontekście *dziecko*.

Znajdziemy więc tu dzieci z rodzin patologicznych (alkoholizm, rozwody, sieroty, itp.), w przypadku których trzeba uwzględnić dodatkowe czynniki owych patologii mogące wpływać na problemy tych dzieci związane z nauką. Ludzie często klasyfikują też do tej grupy dzieci niepełnosprawne (trisomia chromosomu 21 - zespół Downa, porażenie mózgowe, niedowład lub brak kończyn). Kolejną mnogością przypisywaną do tej grupy są tzw. śmierzące lenie myślące o zielonych migdałach, dokuczające swoim rówieśnikom swoją nadpobudliwością lub wręcz przeciwnie swoją społeczną biernością - dzieci z zaburzeniami koncentracji uwagi.

## Rozdział 2

### Co tu napisałem

W tej pracy podzielę się moimi odczuciami odnośnie ułomności zwanej *zaburzeniami koncentracji uwagi*. Zdecydowałem się na zawężenie problemu dziecka trudnego do tej podgrupy ponieważ uważam, że ułomność tego rodzaju nie jest w rzeczywistości polskiej szkoły dobrze rozumiana, odbierana i leczona lub po prostu jest bagatelizowana. Opowiem o tym jak problem ten wygląda w szkolnej rzeczywistości, na przykładzie własnych doświadczeń oraz skonfrontuję tę przestrzeń z modelem szkoły przedstawionej w książce Gordona Serfontein „Moje nadpobudliwe dziecko” (wydawnictwo Pruszyński i S-ka 1999 rok).

Warto może również wspomnieć w tym miejscu o odcinku programu Pani redaktor Drzazgi pod tytułem „Rozmowy w toku” poświęconym właśnie dzieciom z tą ułomnością. To wydarzenie jakim był ten program zdaje się być jeszcze jednym dowodem na to jak bardzo wiarygodna jest książka Gordona Serfontein oraz trafna w ocenie i analizie problemu. Przykłady dzieci i matek występujących w tym programie są idealnym odwzorowaniem sytuacji opisanych na stronach wspomnianej książki.

Zaledwie dotykam tego problemu pisząc tu o sprawach w moim mniemaniu istotnych i trzymając się jednocześnie pewnego schematu nażuczonego przez mojego ćwiczeniowca. Nie ukrywam jednak, iż jest to temat nie banalny, delikatny i warto poświęcić mu większą uwagę.

# Rozdział 3

## O dziecku trudnym...

Powiedz coś o sobie ?

- jestem studentem informatyki
- mam stwierdzoną: dysgrafię, dysortografię i lateralizację skrzyżowaną
- mój współczynnik inteligencji (IQ) jest powyżej przeciętnej
- mój poziom wiedzy ogólnej jest poniżej przeciętnej
- przeczytałem w życiu mniej niż dziesięć całych książek (a zacząłem czytać ich tyle co każdy przeciętny człowiek w moim wieku przeczytał)
- mam bardzo duże problemy z nauką
- w moim życiu do końca udało mi się zrobić naprawdę bardzo mało rzeczy (jeżeli w ogóle jakieś mi się udało)
- dużo się w życiu uśmiecham
- jestem optymistą
- od szesnastego roku życia nie mam problemów z komunikacją interpersonalną
- w szkole zawsze miałem zachowanie naganne (czytaj najniższe z możliwych), nawet gdy byłem kulturalny, miły, otwarty, pomocny, kreatywny, błyskotliwy, inteligentny, uśmiechnięty, . . . , ale też niedostosowany.
- powtarzałem drugą klasę szkoły średniej (powtarzanie jest matką wiedzy)
- mam ponad roczne doświadczenie w pracy z dziećmi z rodzin alkoholików.
- wiele lat uczęszczałem na badania do poradni pedagogiczno-psychologicznej
- jak byłem mały cechowała mnie duża impulsywność, na przykład „oddychałem uszami” co sprawiło że wylądowałem w szpitalu z wylewem, przyłożyłem rurę odkurzacza do oka i go włączyłem (na szczęście szybko wyłączyłem i rodzicom nic nie powiedziałem), no i wiele innych po prostu strach się bać.

- na imprezy chodzę bardzo rzadko
- ciągle się spóźniam i zapominam.
- mam problemy z wykonywaniem poleceń
- wszystko co mam zrobić odkładam na później
- ...

Jak więc sobie radzisz ?

- mam pasje, na temat której lubię myśleć, że się jej poświęcam.
- jak tylko mogę to piszę przy użyciu komputera
- korzystam z notatek, które są udostępniane przez wykładowców (niestety nie wszyscy udostępniają)
- czasami mam ochotę powiedzieć, że po prostu sobie nie radzę, ale się nie poddaję
- próbuję różnych technik, np. układam sobie plan dnia, miesiąca, roku.
- ostatnio próbuje czytać i nawet jakoś mi to wychodzi, jednak ciągle mam problemy z koncentracją
- zauważyłem też, że w bibliotece mam największy współczynnik przyswajania wiedzy, pewnie dlatego, że panuje tam trudny do uzyskania w życiu codziennym spokój i ład.
- błędów ortograficznych unikam stosując słowniki wbudowane w edytory tekstu.
- lubię też poczucie tego, że jestem potrzebny dlatego pomagam jak mogę w sprawach np. Informatyki, nawet zupełnie obcym osobom w autobusie czy w pociągu.
- uczciwość ludzka też jest bezcenna to znaczy np. udzielam korepetycji z matematyki i gry na gitarze i oczywiście jestem przekonany, że nie powinienem za to brać pieniędzy (bo tak wewnętrznie czuję) i powiedziałem, że nie chce pieniędzy jednak mój klient mi płaci mimo to, co jest dobre bo wyrabia we mnie pewne poczucie własnej wartości również w sensie materialnym.

A jak widzisz swoją przyszłość ?

- hmm, dużo o tym myślę i mam tyle pomysłów na to co mógłbym robić, jednak ciągle nie wiem co to będzie.
- znajomi mówią mi, że powinienem być politykiem.
- przyjaciele, że będę świetnym informatykiem i zaskoczę świat jeszcze nie jednym...

- ja zawsze lubiłem uczyć, robiłem to już będąc w szkole średniej np. gdy zastępowałem chorego pana z informatyki, albo gdy pomagałem dzieciom z rodzin patologicznych, więc może będę nauczycielem ?
- na razie muszę jednak skończyć studia.



# Rozdział 4

## Krótkie wprowadzenie teoretyczne...

Zaburzenia koncentracji uwagi były nazywane „*minimalnymi uszkodzeniami mózgu*”<sup>1</sup> Współcześnie wiadomo, iż zaburzenia tego typu są dziedziczne. W ponad 90% przypadków dotyczą one chłopców.

Powodem zaburzeń jest najprawdopodobniej mniejsza niż u zdrowych dzieci ilość neuroprzekaźnika *dopamina* odpowiadającego bezpośrednio za przepływ informacji między komórkami w mózgu. Braki tego hormonu powodują *obcinanie* drogi przepływu informacji w mózgu co spowalnia, zniekształca lub uniemożliwia procesy pamięciowe (zapamiętywanie) w tym w szczególności i odtwórcze (przypominanie).

Inną cechą są zaburzenia w funkcjonowaniu układu limbicznego mózgu, który odpowiada za kreowanie postaw naszej osoby. Ponieważ zaburzenia te towarzyszą często miernym wynikom w szkole, dzieci trudne wykazują tendencje do przyjmowania postaw świadczących o braku poszanowania własnej osoby.

Procesy uczenia są sterowane i interpretowane przez mózg w ściśle określonej kolejności:

- zmysł (oczy, uszy, skóra)
- koncentracja uwagi
- pamięć krótkotrwała
- postrzeganie
- integracja
- pamięć długotrwała
- konceptualizacja

Dzieci z zaburzeniami koncentracji uwagi mają zaburzenia na poziomach koncentracji uwagi, pamięci krótkotrwałej, oraz percepcji.

---

<sup>1</sup>w raporcie opisującym moją sylwetkę jako pacjenta placówki pedagogiczno-psychologicznej użyto terminu „mikro uszkodzenia mózgu”.

Po bardziej szczegółowe informacje odwołuje czytelnika do książki Serfonteina. A po jeszcze bardziej szczegółowe informacje odwołuje do książek, do których odwołuje sam Serfontein.

# Rozdział 5

## Szkoła

głównym celem szkoły podstawowej jest nauczenie dziecka

- czytania
- literowania
- pisania
- arytmetyki
- wypowiedzania się

Wiele dzieci z zaburzeniami ma problemy z każdą z tych czynności, problemy te często są tak silne, iż zaleca się nawet powtarzanie klasy w tym okresie. Ja sam na przykład właśnie w drugiej klasie podstawówki byłem pierwszy raz na wizycie w poradni pedagogiczno-psychologicznej, gdyż byłem m.in. nadpobudliwy. Jednak po wizycie nic się nie zmieniło. Miałem również duże problemy. . . co ja pisze, miałem olbrzymie problemy z nauczeniem się tabliczki mnożenia na pamięć, której nie umiem zresztą do dziś. Tylko dzięki wytrwałości mojego taty, który „wałkował” ją ze mną w każdej wolnej chwili (podczas jazdy samochodem, w drodze do/z kościoła itd.) opanowałem ją do zadowalającego poziomu. (tzn. umiem większość, a resztę odtwarzam stosując odpowiednie operacje w pamięci np. Wiem ile jest 5 razy 7 ale nie wiem ile jest 6 razy 7 więc dodaje do 35 siedem które jest sumą 5 i 2 ostatecznie otrzymuje wynik 42 itp.)

Staram się sobie wyobrazić sytuację zaproponowaną przez Serfonteina tzn. dodatkowe zajęcia indywidualne (maks. 5 osobowe), które miałyby się odbywać każdego dnia w szkole i trwałyby około 2 godzin. Wyobrażam sobie i wiem, że w Polsce ciągle nie ma na to środków materialnych. Natomiast co do kadry to ciągle się boje o tym myśleć patrząc na „koleszkowy” system zatrudniania nauczycieli. . .

Po szkole podstawowej przychodzi czas na gimnazjum i szkołę średnią. W moim przypadku zmiana środowiska na nowe spowodowała gwałtowną przemianę. Zanim jednak do tego wrócę powiem, iż do technikum dostałem się głównie dzięki korepetycjom, na które posyłał mnie tato w ósmej klasie szkoły podstawowej, ale i korepetytor musiał być nie byle jaki, pierwszy mnie tak nudził, że w pewnym momencie zamiast chodzić do niego po prostu brałem pieniądze i chodziłem do księgarni, gdzie kupowałem książki dotyczące programowania komputera PC. (były

to początki wielkiej fascynacji) po upływie dwóch książek sprawa wyszła na jaw ale tato się nie poddał i załatwił mi inną nauczycielkę, którą podziwiam szanuje i uwielbiam do dziś. To ona wprowadziła mnie w świat współczesny i sprawiła, że zacząłem wierzyć w samego siebie, stosowała techniki animacji np. gdy przysypiałem to pstrykała palcami, zwracała się do mnie po imieniu i nigdy się nie poddawała pokazując mi, że muszę przeć do przodu. Zawsze jej będę za to wdzięczny.

Dzieci trudne w wieku szkoły średniej ciągle czują na sobie piętno problemów, które miały w latach poprzednich ich obniżone poczucie własnej wartości wymaga od nauczycieli dodatkowego wysiłku motywującego dziecko do pracy. Zmiana środowiska może powodować u takich dzieci akty agresji. Agresja jest przejawem niskiego progu tolerancji na frustracje, jest prawdopodobnie jednym ze sposobów wyrażania swojego zdania na temat otoczenia i trudności jakie dziecko napotyka funkcjonując w tym środowisku.

Pierwszy raz uciekłem z domu w pierwszej klasie szkoły średniej co mogło być zwykłym dojrzwaniem lub reakcją na zmianę środowiska potem uciekałem jeszcze i piłem co było bardziej oznaką słabości charakteru i podatności na otoczenie kolegów.

Pewnego dnia byłem tak pijany, że „koledzy” oparli mnie o drzwi mieszkania, zadzwonili i uciekli, gdy moja mama otworzyła drzwi po prostu wpadłem jak kłoda na podłogę przed jej nogami. (miałem wtedy 15 lat)

W szkole miałem ciągle problemy z przedmiotami wymagającymi zapamiętywania (historia, język polski, niektóre przedmioty techniczne gdzie wymagano definicji na pamięć) zawsze tłumaczyłem to sobie tym, że to głupie uczyć się tak na pamięć. Jednak wiedziałem, że to nie prawda, że próbowałem się uczyć ale to nic nie dawało – zapominałem. W końcu powtarzałem drugą klasę z języka niemieckiego. Była to moja świadoma decyzja, której nie żałuje do dziś wręcz przeciwnie uważam, że zrobiłem dobrze.

W drugiej drugiej klasie szkoła wysłała mnie na badania do poradni pedagogiczno-psychologicznej do której uczęszczałem już regularnie przez następne 3 lata.

Wiek młodzieńczy jest często wiekiem gdy dziecko trudne zaczyna funkcjonować normalnie, to znaczy, że następuje ustąpienie ułomności i procesy uczenia wracają do normy. Jednak zaległości które się dokonały w latach wcześniejszych mogą być już wtedy bardzo trudne do nadrobienia. Dlatego ważne jest by pracować z dziećmi trudnymi od jak najwcześniejszych lat. Stosując dodatkowe zajęcia wyrównawcze, pozwalające utrzymać odpowiedni poziom intelektualny oraz budować poczucie własnej wartości. Najlepsze efekty daje połączenie metody wyrównawczej z leczeniem farmakologicznym stosując leki zwiększające ilość neuroprzekaźnika w komórkach nerwowych mózgu. Po szczegóły proszę sięgnąć do książki Serfonteina.

Moje szczęście polegało nie na tym, że chodziłem do poradni pedagogiczno-psychologicznej bo tam robiono mi tylko badania, lecz ponieważ wykazywałem zdolności organizacyjne wysłano mnie na szkolenie organizacji pedagogicznych działających przy urzędzie miasta, mające na celu skupienie dzieci z problemami przeszkoleniu ich i używaniu dalej jako osoby wykrywające patologie wśród rówieśników.

Nie mogę pozostawić gdzieś na boku Religii, która właśnie w okresie szkoły średniej wykształciła we mnie wiele postaw. Po licznych ucieczkach i problemach z alkoholem Bóg skierował moją ścieżkę do wspólnoty modlitwnej zwanej Odnowa

w duchu świętym. Zgromadzenie to cechuje duża otwartość na przeżywanie Boga poprzez np. modlitwę jednoczesną, struktura grup wsparcia mających na celu wzajemne wspieranie się jej członków, niezależnie od wieku, płci i pozycji społecznej, oraz system szkoleń zwanych kursami mających na celu pogłębić jedność człowieka z bogiem i uczulić go na odczuwanie go w sposób głębszy. Dla młodzieńca z zaburzeniami koncentracji uwagi takiego jak ja była to najlepsza terapia jaką mógł mi ofiarować Bóg umieszczając mnie wśród ludzi dobrych uczciwych i uczących jak żyć godnie i dodając dużego ładunku poczucia własnej wartości. Stałem się częścią nowej ewangelizacji wyszedłem do ludzi na ulice i nauczalem.

W latach dziewięćdziesiątych szkoła przyjmowała postawę polisy ubezpieczeniowej nauczycieli tzn.: okey on jest kretynem, inni mówią, że to choroba my nie wiemy jak ją leczyć więc po prostu nie będziemy oceniać pewnych elementów żeby potem w przyszłości ktoś nas nie oskarżył o znęcanie się nad biednym kretynem. O pomocy nie było mowy być może przez brak zrozumienia problemu, być może przez brak środków. Dostałem papier, że mam dysgrafię, dysortografię, itd. Co przyniosło korzyści w postaci dobrych ocen za wypracowania. Na maturze z języka polskiego zrobiłem ponad 30 błędów ortograficznych (a starałem się bardzo). Dostałem 4.

Znamienne też u mnie było odkładanie wszystkiego na później co owocowało tym, że np. Z matematyki pisałem pod koniec roku sprawdzian pozwalający podnieść ocenę o jeden stopień. Test był dla wszystkich taki sam niezależnie od oceny jaką się miało i zawierał zadania z całego semestru. Z reguły rozwiązywałem go całego bez problemów w połowie przeznaczanego na to czasu. Nigdy jednak nie przywiązywałem wagi do oceny co było moją obroną przed tym, że są one tak niskie. Dzieci z upośledzeniem koncentracji uwagi mają z reguły niskie poczucie własnej wartości. Jest tak często też dlatego, że przez swój brak systematyczności dostają bardzo słabe oceny, które w tym niskim poczuciu je utwierdzają.

Nie mogę powiedzieć, iż obecna sytuacja w liceach zmierza w dobrym kierunku. Na przykład mój młodszy brat jest w pierwszej klasie liceum. Chciałby chodzić na kółko zainteresowań, jednakże są one płatne. Ale nie dlatego, że nie ma pieniędzy tylko dlatego, że autorski projekt Pani Dyrektor bazuje na pomysłe by wszyscy płacili za kółko ponieważ jej zdaniem chodzą tam też dzieci, którzy tak na prawdę nie są tym zainteresowane jak się im wydaje, a ci co są to będą mieli dobre efekty i z tych dodatkowych pieniędzy będą dostawać odpowiednie nagrody. Tego typu absurdalne, idiotyczne wręcz pomysły wkraczają do szkół odbierając dzieciom możliwość rozwijania swojej pasji w środowisku bez stresowym, otwartym i partnerskim jakie powinno stwarzać atmosfera kółka zainteresowań, torując drogę kujoństwu pozbawionego pasji i zabijając wszelką kreatywność.

# Rozdział 6

## Studia i dorosłe życie

Aktualnie jestem studentem i jestem dorosły. Ciągłe walczę z koncentracją. I boli mnie to, że tak na prawdę dopiero od roku wiem co mi dolegało przez całe moje życie. Brak informowania samego dziecka o problemach jakie ma o jego ułomności uważam za największy błąd psychologów, pedagogów, nauczycieli i szkoły. Uświadomienie i zrozumienie problemu który dotyka daną osobę jest jednym z pierwszych kroków do rozpoczęcia leczenia. Informowanie, jeszcze raz podkreślam jest bardzo istotne. I to zarówno dziecka jak rodziców, rodzeństwa i nauczycieli. W dorosłym życiu zaburzenia znikają jednak pozostaje olbrzymie piętno zachowań towarzyszących tym zaburzeniom. Zachowań samego dziecka ale i jego otoczenia, które bezpośrednio miało wpływ na kształt danej osoby.

Serfontein sugeruje, że skoro dzieci te mają duży współczynnik inteligencji to ofiarują oni społeczeństwu coś nieprzeciętnie dobrego, dlatego powinniśmy dbać o nie w ich trudnym okresie, pielęgnować by gdy przyjdzie odpowiedni moment mieć ich po swojej stronie. Na razie jednak większość tych dzieci się stacza i popada w środowiska przestępcze.

Nigdzie nie czytałem na temat systemu wartości moralnych jakie towarzyszą dzieciom z zaburzeniami koncentracji uwagi. Jednak w moim przypadku są one dość nietypowe biorąc pod uwagę środowisko w którym, żyję. Nigdy nie ściagam, sama myśl budzi w mnie argumenty świadczące wręcz o idiotyzmie tego precedensu. Od 17 roku życia nie piję alkoholu z wyjątkiem romantycznych kolacji przy lampce wina z narzeczoną. Zawsze czułem niesmak do narkotyków i brzydzę się ich tknąć.

# Rozdział 7

## Żal ułomnego

Żyjemy w trudnej i pędzącej rzeczywistości. Niejednokrotnie zastanawiam się jak długo jeszcze będzie mi dane patrzeć na świat oczyma człowieka jakim jestem teraz. Ale patrzeć nie znaczy widzieć. Dopiero od nie dawna, bo gdy skończyłem dwadzieścia lat, zacząłem świadomie zwalczać cechy swego mózgu, które w myśl międzynarodowych norm wykształconych przez społeczeństwo dwudziestego wieku, utrudniają mi życie w świecie, jednocześnie popychając mnie w świat fantazjowania, w świat przestrzeni mi szczególnie przeznaczonych.

Jestem trudnym dzieckiem. Tak piszą i mówią o mnie. I co z tego? Skoro nikomu nie udało się mnie uczynić przeciętnym, sprawiając że staczam się w otchłań kłoszarderii.

Przynajmniej pojmuję swoją ułomność, bo z procesów uczenia się natura wzmocniła we mnie konceptualizację pozostawiając gdzieś w tyle mój układ limbiczny. I co z tego? Po co ludzie mi mówią, że będę *kimś* albo *nikim*, że dla mnie nie ma drogi pośredniej?

Fascynacja stała się moją drogą ratunku przed śmiercią intelektualną. Zadłużyłem się w maszynach cyfrowych bo stwarzają wielkie możliwości dla mnie do wyrażania swojego wnętrza. Przenoszenie myśli na papier stało się proste gdy każdą literę można wyrazić za pomocą innego palca u dłoni... i wiele jest takich rzeczy, jednak dopóki człowiek jest dzieckiem (tym trudnym zwłaszcza), a wkoło niego środowisko widzi tylko siebie, to słowa poety będą prawdę mu złowieszczyć:

*„... to prawda, kiedy miedziaki nudziarstwa  
zatruwają wielki cel wychowawczy,  
kiedy sępy abstrakcji zabraniają nam prawa do mózgu...”*

*... wtedy nadzieja ucieka przez samotność goniona.*